

Serial **BEZ TAJEMNIC 2** Krystyna Janda

Naiwności w nie wyba

Gra, reżyseruje, śpiewa, rysuje, sprawdza się nawet jako bizneswoman. Każdemu z tych zajęć towarzyszy pasja. **Kiedyś powiedziała, że „nicnierobienie” to najgorsze, co może się człowiekowi zdarzyć.** Dlatego Krystyna Janda nie zwalnia, a na swoje zbliżające się 60. urodziny, już szykuje kolejną premierę.

– Jest wielu aktorów z dyplomami, którzy nie powinni grać na deskach teatru, bo są po prostu nudni i nie umieją gospodarować czasem scenicznym – uważa Krystyna Janda.

Bez tajemnic” to pierwszy serial z Pani udziałem od wielu lat.

– Bardzo spodobał mi się scenariusz. Wcześniej widziałam wersję amerykańską. Pomyśl na realizację i stylistykę całości od razu wydał mi się interesujący. Podobają mi się bohaterowie, problemy, sposób mówienia o nich, to, że jest to serial psychologiczny, wymagający aktorstwa finezyjnego, jakby wyższej próby. Kamera służy tylko i wyłącznie aktorowi i historii. Nie ma zabiegów stylistycznych poza tematem głównym. Ascetyczny, szlachetny, ważny, odważny i ciekawy.

– Nie zrezygnuję ze swoich zajęć. Są sensem mego życia

w roli psychoterapeutki?

– Jedynym kłopotem było to, że moja bohaterka jest postacią enigmatyczną, nic o niej prywatnie nie wiadomo. Ukrywa uczucia, emocje, bo jest to jej obowiązkiem zawodowym. Widzimy ją tylko „w pracy”, zadaje pytania i słucha – na tym koniec, nie ma żadnych „prywatnych” scen. Mimo to, trzeba było nią widza zainteresować i to zainteresowanie utrzymywać. Budowałam tę postać na reakcjach na inne postaci. Jest chyba wyrazista?

▣ Czasem też bywa złośliwa...

– Na szczęście! Jej pacjentem jest kolega, przyjaciel, również terapeuta – mogę sobie więc czasem pozwolić na niekonwencjonalne reakcje. Bywam złośliwa, brutalna i nic nie udaję. Ale nie jestem sentymentalna i naiwna, bo tego widzowie by mi nie wybaczyli. Czasem nawet ironizuję z tego herosa, bohatera, twardziela. Z jego kochliwości czy nieumiejętności spojrzenia na siebie na chłodno. Myślę, że normalnie terapeuta nie pozwoliłby sobie na takie zachowania. Ale dzięki temu rola jest urozmaicona i ma kolory. Można z tego odczytać, jaką jestem osobą, poza momentami samej terapii. To nieźle napisana historia i wydaje mi się potrzebna ludziom.

▣ W tym roku kończy Pani 60 lat. Zmienia to coś w Pani życiu?

– Niewiele. Idę formalnie na emeryturę. Ale od dawna nie mam nigdzie etatu. Mam własną firmę, od wielu lat. Nie sądzę więc, że będę mniej pracować czy żyć

▣ Co było dla Pani najtrudniejsze

Na niedawnej premierze „Danuty W.” – adaptacji biografii Danuty Wałęsy nie mogło zabraknąć pani prezydentowej.



Widzowie czają



Barbara (Krystyna Janda) to doświadczona terapeutka. Jest superwizorem swojego kolegi po fachu – Andrzeja (Jerzy Radziwiłowicz).

inaczej. Kończę 60 lat, a 40 lat jestem w zawodzie. Kiedyś w studiu radiowym, przed godzinnym wywiadem, pewna dziennikarka przywitała mnie pytaniem: „Czy myślała Pani o zmianie zawodu?” Odpowiedziałam: „A Pani?” i wyszłam. Uznałam, że po takim życiu zawodowym, jakie ja przeżyłam, to nie najlepszy początek wywiadu.

■ Do szkoły teatralnej trafiła Pani przypadkiem.

– Tak, tyle że najpierw byłam w liceum plastycznym i studium baletowym. 11 lat grałam na fortepianie, skończyłam podstawową szkołę muzyczną. Od dziecka interesowała mnie szeroko pojęta twórczość, kreowanie rzeczywistości na różne sposoby. Było mi chyba wszystko jedno, w jakim kierunku to pójdzie, byle to była jakaś twórczość.

■ A do filmu można trafić przez przypadek?

– Chyba tak. W filmie mogą grać amatorzy, film nie wymaga powtarzalności uczuć, ujęcie gra się czasem tylko raz, a scena jest zmontowana z wielu ujęć. W teatrze przypadek jest prawie niemożliwy. Aktorstwo teatralne

to świadomość tego, co się robi. Stuprocentowa powtarzalność emocji, sytuacji, zdarzeń. Potrzebny jest dobry głos, wyrazista dykcja, dobra emisja. Szkoła aktorska naprawdę się przydaje.

■ Co planuje Pani dla widzów po „Danucie W.”?

– Zaczynam próby do „Zmierzchu długiego dnia” O’Neilla, który reżyseruję. Gram jedyną

kobietą postać w tym dramacie. To jedna z najpiękniejszych amerykańskich, realistycznych sztuk, jakie napisano. Niewesoła to

historia i postać skomplikowana, wymagająca aktorstwa z naprawdę wysokiej półki, choćby po to, aby nie wydała się anachroniczna. Po tej grudniowej premierze przed dwoma teatrami naszej Fundacji pracowity nowy rok. Planujemy 8-9 nowych premier. Dzieje się dużo. Ale jak to u mnie bywa – spokojnie i bez hysterii. Bez fajerwerków, ale z przygotowaniem. Solidnie.

Rozmawiała **PAULINA MASŁOWSKA**

– W teatrze przypadek jest prawie niemożliwy

PT **22.00** **BEZ TAJEMNIC 2**
7 grudnia **HBO**
OBYCZAJOWY